Nr. 4. Lwów, dnia 10go września 18[illegible].

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Działalność
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Dziwne u nas zwyczaje. Jeżeli się kto czemś odznaczy i zasłuży na uznanie, zaraz się znajdzie dziesięciu i więcej takich, którzy z niezwykłą gorliwością ganią i poniewierają najlepsze chęci. To samo zdaje się rozciągać i na Towarzystwa, które jeżeli są pożyteczne a przynajmniej jeżeli członkowie wypełniają wedle sił swoich obowiązki na siebie przyjęte, stają się celem zarzutów nie tylko ze strony członków innych niczem nie rywalizujących Towarzystw i ze strony osób wcale do żadnego pożytecznego stowarzyszenia nie należących, ale także ze strony swoich własnych członków, którzy najczęściej zbyt mały udział biorąc w pracach Towarzystwa, do którego dobrowolnie wstąpili, nie znają obrotu ani rozciągłości spraw podjętych przez te Towarzystwo, jedynie krytykują, nie pomni, że na nich właśnie cięży najczęściej odpowiedzialność i wina za niepowodzenia, na jakie nietylko człowiek ale każda ludzka instytucya narażoną bywa. Gdyby zamiast bezowocnego, zbyt często bezpodstawnego, a zawsze dla Towarzystwa szkodliwego krytykowania wzięli się tacy członkowie do pracy dodatnej i starali się spostrzeżone usterki usunąć, przysłużyliby się krajowi, gdy tak jak dotąd, zniechęcają wielu i nie przyczyniają się niczem absolutnie do podniesienia rzeczywiście nie świetnego u nas gospodarstwa krajowego.

Uwagi powyższe nasunęły mi się po przeczytaniu dwóch artykułów umieszczonych w numerach 196 i 197 Gazety Narodowej pod tytułem: „Stronnictwo agrarzystów“. Nie chcę tutaj zatrzymywać się przy obrazie naszej ruiny ekonomicznej, nazwanej przez pana H. Jasieńskiego, autora przytoczonych artykułów, nie całkiem stosownie „krachem agraryjnym“, bo upadek agraryjny nie powstał w skutek przesadnej spekulacyi, nadmiernych wkładów lub klęsk łatwych do przewidzenia i uniknienia, ani też powstał od razu jak znany krach wiedeński. Upadek rolniczy rozwijał się i rozwija powoli nie dosiągnąwszy może jeszcze swego zenitu; nie dotyka nas jedynie, ale taki sam upadek rolnictwa widzimy w zapobiegliwych Niemczech, nawet we wszechzamożnej Anglii. Na ten stan smutny składało się mnóstwo okoliczności, z pomiędzy których u nas niezawodnie pierwsze miejsce zajmuje zła polityka handlowa, gonienie quand même za teoryą i postępem, wreszcie nasza własna tradycyjna nieoględność.

Nie mogę jednak nie ująć się za Towarzystwem gospodarskiem galic., między którego członków mam honor zaliczać się od lat osiemnastu; jestem przekonany, że bardzo wielu jeżeli nie przemagająca większość członków tegoż Towarzystwa będzie jednego ze mną zdania i tak samo odparłaby niesłuszne zarzuty, zrobione naszemu Towarzystwu przez p. Dr. Henryka Jasieńskiego, członka oddziału tarnopolskiego a więc i Towarzystwa gosp. galic.

Zdaniem pana J., Towarzystwo nasze jest „przestarzałe, zdeskredytowane“ i które „tylko na pobieranie danin, nigdy zaś na wzięcie inicyatywy zdobyć się nie mogło“. Że Tow. ani dzisiejsze ani wczorajsze, to wiemy wszyscy, ale żeby w skutek tego miało być przestarzałe i zdegenerowane, pozwalam sobie wątpić. Przeglądałem umyślnie statut, niedawno przejrzany i odnowiony za wspólną naradą wszystkich członków Towarzystwa, do których i autor „Stronnictwa agrarzystów“ może należał; nieznalazłem tam żadnego paragrafu, któryby wskazywał na przestarzenie, zacofanie co do celów i dróg Towarzystwa. Jeżeli są jakie postanowienia, które już były w pierwotnym statucie, to było rzeczą zgromadzenia uchwalającego reformę, usunąć je i no-

wemi zastąpić, a jeżeli zgromadzenie złożone z osób należących do najpoważniejszych i najinteligentniejszych w kraju, tego nie uczyniło, widocznie te paragrafy, chociaż sformułowane przy założeniu Towarzystwa, nie uważano za przestarzałe. Zdaje mi się też, że w statucie naszego Towarzystwa nie ma nic, coby mogło na Towarzystwo ściągnąć owe niepochlebne przydomki. Może pan J. uważa w ogóle każde Towarzystwo rolnicze za zacofanie i to zdaje się wynikać z twierdzenia, że „jak za czasów absolutnych...“ Co tu czasy absolutne czy konstytucyjne mają do czynienia z Tow. rolniczem? Czy to może byłoby strzeżeniem interesów rolnictwa za czasów konstytucyjnych, żeby porozbijać istniejące Towarzystwa? Przecież nikt nie może twierdzić, żeby w Anglii, Danii lub nawet w Niemczech, tak często przez nas naśladowanych, panował absolutyzm, a przecież tam istnieją Towarzystwa rolnicze, zawiązują się nowe i nikomu na myśl nie przychodzi, występować przeciwko stowarzyszeniom rolników jako przeciw instytucyom przestarzałym, zacofanym. Członkowie zjeżdżają się lub schodzą, obradują, robią doświadczenia, układają żądania do rządów, tworzą spółki do wspólnego zakupna lub przedaży itp. i każden przyczynia się jak może do wzrostu instytucyi, którą wspólnemi siłami robią użyteczną.

Pan J. przyrównuje także Towarzystwo gospod. do sejmów postulatowych — niepotrzebne porównanie, bo już też nigdzie nie ma stowarzyszenia rolników, któreby prawa dyktowało — nawet Rada kultury, do której szanowny autor wzdycha, nie miałaby nigdy takiej władzy, ale również proponowałaby tylko, czego i naszemu Towarzystwu nikt nie broni i co też nieraz skutecznie wykonywało, zważywszy, że niejedna ważna sprawa, przeprowadzona następnie przez sejm, obradowaną była przedtem w łonie Towarzystwa rolniczego.

Żeby Towarzystwo gospod. brało tylko daniny a nie było zdolne do inicyatywy, tego trudno dopatrzeć w historyi Towarzystwa, które właśnie zasłużyło w obec przeszłego ministeryum na tę podchlebną naganę, że z Towarzystwem lwowskiem zawsze najwięcej do czynienia, ilość zaś subwencyi i znaczenie przyznawane zawsze reprezentantom Towarzystwa gospod. galic. wcale nie dowodzi, żeby to Towarzystwo było tak „zdyskredytowane“ jak się panu J. zdaje. W jaki sposób wywnioskował szanowny autor z „Rolnika“, że Towarzystwo i Oddziały upadają, nie mogę się domyśleć, bo przecież to nie jest znakiem upadku, jeżeli czasopismo zasilane jest wyłącznie przez członków Towarzystwa i to w znacznej części przez praktycznych gospodarzy, i jeżeli w Wiadomościach z Oddziałów czytamy często relacye o czynności tychże Oddziałów. Wprawdzie o niektórych Oddziałach nie było nigdy wzmianki, ale za to można było czytać wiadomości z oddziałów rudeńsko-grodeckiego, przemyślskiego, bobreckiego, rohatyńskiego i innych—tam były posiedzenia, tam zjazdy i wycieczki gospodarskie, indziej urządzają wystawy itp. co wszystko wcale nie świadczy ani nie wskazuje na upadek Towarzystwa i tych oddziałów, których członkowie nie usuwają się od wspólnej pożytecznej pracy.

Nagany Towarzystwu dane, popiera pan J. dowodami i zaczyna: „Ostrą tę krytykę musimy poprzeć dowodami“. Otóż te dowody na ostrą krytykę, nie wytrzymają same krytyki i zaraz pierwszy zarzut, odnoszący się do szkoły leśnej, jest wprost mylny. Ubolewać należy, że członek Towarzystwa gospod. nie wie o tem, że szkoła lasowa powstała początkowo za inicyatywą i środkami wykołatanemi przez Towarzystwo gospod. galic., które ją pod nazwą kursu leśniczego przez 3 lata przy lwowskiej politechnice utrzymywało i tylko gorliwym staraniom członków Komitetu tegoż Towarzystwa udało się pomimo niekorzystnego dla sprawy składu sejmu, dopiąć przyjęcia tejże szkoły na rzecz kraju.

Co do zarzutu, że Towarzystwo nie wskrzesiło pszczelnictwa i jedwabnictwa w kraju, może zarzut co do pszczelnictwa jest o tyle słuszny, że się dawniej nikt nie znalazł w Towarzystwie, ktoby był chciał i mógł korzystnie oddziaływać na rozwój upadłego pszczelnictwa. Że jednak starania były, dowodzi założona umiejętnie pasieka w Dublanach, dowodzą subwencye, za pośrednictwem „zdyskredytowanego“ Tow. gospod. wyrabiane dla Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, którego prezes zasiada oprócz tego w Komitecie Towarzystwa gospod.; dowodzi kwota 200 złr. wyrobiona u ministerstwa rolnictwa na premiowanie pasiek włościańskich. Z tego, że jedwabnictwa Towarzystwo u nas nie wskrzesiło, nie można mu robić zarzutu, jedwabnictwo bowiem nietylko ze względów klimatycznych, ale po prostu z powodu rzadkiego zaludnienia w żaden sposób nie mogłoby się opłacić. My nie mamy dosyć robotnika, żeby obrobić nasze pola i ogrody, nie myśleć nam więc o zabawkach z gąsieniczkami i kokonami, które potrzebują lepszego mieszkania jak go nasz wieśniak dla siebie posiada. Jedwabnictwo nie ma i nie może mieć przyszłości w kraju z klimatym tak ostrym a przytem tak niestałym jak nasz, i jeżeliby nawet ktoś miał lokalności po temu, posiadał plantacye morw to i w takim razie będzie to zabawka a nie hodowla na korzyść. Nie jedwabniki nam hodować, ale jeżeli jakie owady, to pszczoły, których hodowla dzięki Towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu, znakomicie się rozwija.

Dalszy zarzut dotyka sadownictwa i ogrodnictwa. Że sadownictwo i ogrodnictwo są gałęziami gospodarstwa wiejskiego, zaprzeczyć się nie da, ale pan J. powinienby wiedzieć, że sadownictwo i ogrodnictwo stały się obecnie do tego stopnia samodzielnemi gałęziami gospodarstwa ziemiańskiego, że wszędzie gromadzą członków w Towarzystwa, nie mające z Towarzystwami rolniczemi nic wspólnego, oprócz tej okoliczności, że i tu i tam rośliny są przedmiotem zajęcia. I u nas utworzyło się Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze, które w swoim zakresie rozwija odpowiedną czynność, poparcia zaś doznaje ze strony Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wyrobionemi

subwencyami jak np. dla szkoły ogrodniczej 800 złr,. na premiowanie szkółek i sadów 400 złr, na potrzeby Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie 300 złr.

Nie mogę więc zrozumieć, dlaczego Towarzystwo galicyjskie ma koniecznie rozciągać swą działalność tam, gdzie już wywierają swoją czynność dobrze funkcyonujące Towarzystwa.

Zarzut co do łowiectwa nie zdaje mi się całkiem na miejscu. Łowiectwo u nas upadło, stan zwierzyny zniżył się uderzająco, ale w tem nie jest wina Towarzystwa, ani też jego obowiązkiem było, stan zwierzyny podnosić. Ściśle biorąc nie leży nawet w interesie ziemian rolników powiększenie stanu zwierzyny, która, gdy się poza pewną dosyć ścisłą granicę rozmnoży, dotkliwe szkody wyrządza na polach i na kulturach leśnych.

Dalej pyta pan J. z wyrzutem „kto rybną stworzył kulturę?“ Kultury rybnej stwarzać u nas nie było potrzeby, bo gospodarstwo rybne dawno istniało, upadło zaś bądź w skutek stopniowego zamulenia bądź pospuszczania stawów, głównie zaś z powodu nieuregulowanych a często jakby umyślnie pustoszących połowów. Sprawa dźwignięcia gospodarstwa rybnego podnoszoną była nieraz w łonie Towarzystwa gospod., ale wszelkie usiłowania Towarzystwa na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będziemy mieć dobrej ustawy wodnej i regulującej połów ryb. Pojęli to bardzo dobrze Niemcy i nim się wzięli do energicznego dźwigania również, a może jeszcze bardziej jak u nas upadłego rybołowstwa, postarali się pierwej o ustawę i dopiero, mając ustawę chroniącą przed nadużyciami wzięli się do pracy, potworzyli Towarzystwa rybiarskie, pozakładali stacye sztucznego wylęgania i chowu ryb, osiągnęli też w zadziwiająco krótkim czasie znakomite rezultaty. Dodać jednak należy z uznaniem, że Towarzystwa tamtejsze są gorliwie popierane i członkowie ich nie usuwają się od pracy. Że w naszem Towarzystwie sprawa gospodarstwa rybnego tak podrzędne stanowisko zajmuje, to winą członków, którzy mając wody do zarybiania zdatne, nie wnoszą sprawy dla nich ważnej, że jednak na poparcie Towarzystwa sprawa ta liczyć może, dowodem zajęcie się zabiegami Dra Nowickiego i popieranie tychże tam gdzie należy, mianowicie wyrobienie chociaż małej subwencyi u Wydziału krajowego, gdy ministerstwo preliminową na podniesienie gospodarstwa rybnego kwotę z pomiędzy przyznanych subwencyi wykreśliło. Jeżeli jednak usiłowania Dra M. Nowickiego nie znajdą poparcia w kraju, jeżeli Towarzystwo przez niego do życia powołane, będzie miało wielu członków, którzy wymagać będą, żeby Towarzystwo bez ich przyczynienia się prosperowało jakimś cudem, wtedy najlepsze chęci i niezawodnie jedyna siła naukowa szczerze chcąca się poświęcić podniesieniu gospodarstwa rybnego u nas, odstąpi od pracy, która przechodzi siły pojedyńczego.

Jakim sposobem Towarz. gospod. miało „n a g i ą c g o r z e l n i c t w o i p i w o w a r s t w o d o z a s a d w i e d z y i n a u k i“ nie wiem i nie mogę się domyśleć, co pod tem pan J. rozumiał. Odnośnie zaś do gorzelnictwa i piwowarstwa mogę powiadomić szanownego autora, co zresztą powinien był wiedzieć, pisząc krytykę gospodarskiego Towarzystwa, że za tegoż Towarzystwa pomocą i za jego poparciem, dobre chęci Dra Günsberga pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały i obecnie mamy szkołę gorzelników i piwowarów, która pobiera subwencyę rządową za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w kwocie 1000 złr., z których 800 idzie na naukę, 200 zaś na stypendya.

Co do dwóch zarzutów „k t o s t w o r z y ł m u z e u m p r z e m y s ł u k r a j o w e g o?“ i „k t o r o z c i ą g n ą ł o p i e k ę n a d d o m o w y m p r z e m y s ł e m“ to niech p. J. daruje, ale w zapale krytykowania zapędził się za daleko. Zkądże Towarzystwa gospodarskie, z wyraźnie wytkniętym celem przychodzi do tego, żeby się opiekować przemysłem krajowym. Że Towarzystwa krajowe krajowemi rzeczami opiekować się powinny, to prawda, ale żeby Towarzystwo gospodarskie miało się opiekować wszystkiem, co się tylko w kraju powinno robić lub zrobiło, to za wiele wymagań. Jeżelibyśmy chcieli wciągnąć wszystko w zakres Towarzystwa gospodarskiego, to należałoby mu podporządkować także drogi krajowe, górnictwo, szpitale itp., ale wtedy zrobiłoby się chyba jakieś mixtum ministeryalne.

Ostatni zarzut co do stad i koni o tyle nie może dotykać Towarzystwa gospodarskiego, ponieważ hodowla koni była pod opieką specyalną rządu tj. c. k. krajowej komisyi chowu koni i osobnego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, które jeżeli fałszywemi drogami poszły, to same za siebie odpowiadają. W ubiegłym roku chciał rząd oddać zajęcie się podniesieniem hodowli koni Towarzystwu gospod. galic. — co sądzą jest również dowodem, że Towarzystwo nasze nie jest tak bardzo zdyskredytowane, inaczej nie staranoby się oddać pod jego opiekę gałęzi hodowli zwierząt tak ważnej, jak hodowla koni dla państwa posiadającego liczną kawaleryę. Sprawa nie przeszła pod kierunek Towarzystwa jedynie dla tego, że rząd nie zgodził się dotąd na warunki ze strony Towarzystwa położone.

Narzeka dalej pan J., że Towarzystwo nie bierze udziału w rozwoju różnych gałęzi (wskrzeszonych), że nie „s c e n t r a l i z o w a ł o i s k r y s t a l i z o w a ł o t y c h ż e u s i e b i e“. Że ludzi dobrej woli Towarzystwo popierało i popiera, że gałęzie gospodarstwa ziemiańskiego również poparcia ze strony Towarzystwa gospodarskiego doznają, jest tak znane, że nie potrzeba zaglądać do jego aktów a jeżeli już koniecznie mam coś cytować, to odwołuję się do streszczenia czynności Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, znajdującego się w „Rolniku“ Nr. 2. z 2. sierpnia b. r. str. 22 i 23. Że Towarzystwo „nie zcentralizowało i nie skrystalizowało u siebie“ wszystkiego, uważam to za zasługę, że tego nie uczyniło. Zastanówmy się, do czego doprowadziłaby taka cen-

tralizacya? Z powodu ogromnej ilości spraw różnorodnych kancelarya musiałaby być pomnożoną ludźmi fachowymi, a gdyby nie było odpowiednich osobistości, któreby chciały w biurach siedzieć, co prawdopodobne, nastąpiłaby stagnacya a w końcu bezczynność. Spytajmy się zresztą np. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, czy chce należeć jako sekcya do Towarzystwa gospodarskiego, z pewnością większość członków zaprotestuje przeciwko temu i słusznie.

Z tego co powyżej przytoczyłem, zdaje mi się wynika jasno, że Towarzystwo gospodarskie lwowskie nie jest przestarzałe ani zdegenerowane ani zdyskredytowane. Dla wzmocnienia twierdzeń moich oraz dla wiadomości i przypomnienia panu Jasieńskiemu przytoczę jeszcze, że Towarzystwo rolnicze między innemi utworzyło szkoły rolnicze, wyższą i niższą w Dublanach, oprócz tego zaś traktuje i stara się o utworzenie niższej szkoły rolniczej w Horodence; że urządziło w Gródku szkołę lnianą, którą w roku przeszłym pan minister rolnictwa zwiedzał i znalazł bardzo odpowiednio urządzoną; że Towarzystwo urządzało kursa gospodarcze dla nauczycieli ludowych w Dublanach; że co roku stara się i dostaje fundusze na kursa popularne weterynaryi; że urządziło świetną wystawę rolniczo przemysłową w r. 1877, która nam w opinii innych dzielnic Polski wcale nie zaszkodziła, a stanowisko nasze w obec Wiednia wzmocniła.

Podnieść muszę także usiłowania podejmowane oddawna przez Towarzystwo gospodarskie galicyjskie w celu podniesienia chowu bydła. Premie i subwencye wyrabiane w tym celu u ministerstwa rolnictwa dosięgające już wcale poważnej kwoty, są zasługą Towarzystwa; stacye buhajów dla użytku włościańskich hodowców, coraz liczniej po kraju rozsiane; sprowadzanie z zagranicy kilkuset (około 300) sztuk bydła ras szlachetnych oraz zakupno w kraju wychowanych szlachetnych sztuk i to jedno jak drugie w celu rozpowszechniania za pomocą licytacyi i odprzedaży po zniżonej cenie, przyczyniło się dzielnie do podniesienia jakości naszego bydła, jak tego dowodem premiowania przez komisye lokalne oddziałowe a d h o c wysadzane. Zdaje mi się nawet, że w oddziale, do którego szan. autor należy, odbyło się premiowanie w Łoszniowie i Żabińcach. Wprowadzenie premiowania gospodarstw jest również dziełem Towarzystwa i statut u nas wyrobiony, przełożony na język niemiecki ogłoszony został najprzód w rozprawach c. k. ministerstwa rolnictwa (Mittheilungen des k. k. Ackerbauministeriums), a następnie jako odbitka (z VI. zeszytu 1872) z tegoż ministerstwa rozesłany wszystkim Towarzystwom rolniczym Przedlitawii z zaleceniem, które te zalecenie brzmi dosłownie:

„*Der Centralausschuss (Comité) der k. k. galiz. Landwirthschafts-Gesellschaft in Lemberg hat mit Genehmigung der Statthalterei ein Regulativ zur Prämirung von Musterwirthschaften festgesetzt, welches, da es Anregung zu analogen Einleitungen auch in anderen Ländern bietet, veröffentlicht wird*“.

Nie ciągnę dalej wyliczenia, co Towarzstwo już zdziałało, ograniczając się jeszcze tylko na przypomnieniu, że z inicyatywy Towarzystwa gospod. galic. zbierze się kongres rolniczy, który może odegrać bardzo ważną rolę. Jestto w każdym razie zasługą Towarzystwa, że z pomiędzy licznych austryackich Towarzystw rolniczych ono zdobyło się na inicyatywę w tak ważnej sprawie, tymczasem ta chwalebna inicyatywa dała właśnie powód do niesłusznych, na niczem nieuzasadnionych ataków na Towarzystwo gospodarskie i jego Oddziały.

W końcu nie mogę pominąć propozycyi pana J., ażeby Tow. gospod. zastąpić Radą kultury krajowej (życzenie I.). Pan J. uważa Towarzystwo gospodarskie, będące wolnem zgromadzenie ziemian, obradujących w swoim własnym interesie, za zabytek absolutnych czasów, chce go znieść i życzy sobie urządzenia instytucyi, któraby jak zwykle urząd, nie oglądając się bardzo na życzenia i potrzeby ziemian, kierując się zdaniem swego szefa, mającego nieraz osobiste zapatrywania lub słabości, zarządzała gospodarstwem krajowem—i to miałby być nabytek konstytucyjnych czasów, to miałby być postęp! Takim *kulturrath'em* uszczęśliwione zostały Czechy i dosyć zetknąć się z którym gospodarzem Czechem a nawet uczciwym czeskim Niemcem, żeby nabrać przekonania, jak zgubny wpływ wywarło z urzędu nakazane zamknięcie Towarzystwa patryotyczno-rolniczego w Pradze na stosunki rolnicze w Czechach i jak owa przez pana J. pożądana Rada kultury krajowej, w jednem czasopiśmie czeskiem bardzo trafnie „obróżą urzędową“ nazwana, jest hamulcem wszelkiego postępu. W kancelaryi Towarzystwa naszego znajdują się oryginalne listy pierwszorzędnych znakomitości czeskich, jak Rieger, Clam Martinitz i J. Lobkowitz, zapytywanych z naszej strony o zdanie co do Rady kultury krajowej, i z których może się poinformować każdy członek Towarzystwa o wartości tego urzędu. Znane są zresztą powszechnie usiłowania Czechów (rolników czeskich i niemieckiej nawet narodowości), ażeby się tej opieki urzędowej pozbyć. I my mamy pożądać czegoś, co się tak szkodliwem okazało, dla tego że jest może grupa rolników, którzy nie mogą się obejść bez opieki urzędowej! Rzecz to zaiste zastanowienia godna, że pomimo ogólnego autonomicznego prądu są jeszcze zawsze ludzie, którzy przy każdej sposobności, przy każdem przedsięwzięciu, nieufając widocznie swoim siłom, oglądają się za opieką władzy rządowej.

Władysław Tyniecki.

Kongres rolniczy.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. rozesłał do dwudziestu Towarzystw rolniczych w Monarchii austryackiej zaproszenie do wzięcia udziału w projektowanym przezeń kongresie rolniczym. Na to zaproszenie odpowiedziało do tychczas dwanaście Towarzystw. Z tych Towarzystw jedenaście mianowicie:

1. Towarzystwo roln.-gosp. Vorarlbergskie w Feldkirch.
2. " " Wiedeńskie.
3. " " Morawsko-Szlązkie.
4. " " Karyntyjskie.
5. " rolniczo-leśne Austryacko-Szlązkie.
6. " roln.-gospod. Wyższo-Austryackie
7. " " Krainskie.
8. " " w Roweredo. (Societa agraria Roveretana).
9. " " Salzburgskie.
10. " " w Trydencie (Consorzio agrario Trentino).
11. " " w Krakowie.

oświadcza się nietylko najprzychylniej o zamierzonym kongresie, lecz nadto wyraża najzupełniejszą gotowość do wzięcia udziału w jego zebraniu i obradach.

Jedną tylko odmowną odpowiedź nadesłało Towarzystwo rolnicze w Tryeście (Societa agraria), usprawiedliwiając odmowę wręcz odmiennemi stosunkami ekonomiczno-rolniczemi.

Trzy Towarzystwa nadesłały przytem następujące pytania dla kongresu, a to:

A. Towarzystwo rolnicze wiedeńskie.

1. Co przeszkadza uprawie tytoniu w przedlitawskiej połowie naszego państwa i jakie kroki należałoby uczynić, ażeby austryackim rolnikom zrobić przystępnem to źródło dochodu?

2. Jakie prawne postanowienia byłyby potrzebne, ażeby komasacyę gruntów przeprowadzić w tych częściach Austryi, gdzie podział roli i rodzaj kultury umożliwia komasacyę i jej wprowadzenie czyni pożądanem.

3. Popieranie melioracyi, mianowicie od- i nawadniań jest koniecznem dla podniesienia rolnictwa. Czy nie byłoby pożądanem, ażeby publiczne organa, posiadające jedynie środki po temu, rozwinęły większą w tej mierze czynność, wzięły inicya.ywę i porobiły roboty przygotowawcze; czy nie byłoby pożytecznem pozyskanie odpowiednich fachowo wykształconych osobistości dla służby publicznej, czy to państwa czy krajów pojedyńczych.

4. Na wywóz produktów rolniczych wpływają obok ceł w pierwszym rzędzie także taryfy kolejowe. Co należy uczynić, ażeby się w tym kierunku uchronić przed szkodliwym wpływem państw ościennych?

5. Jakich środków należałoby użyć w celu podniesienia kredytu małych właścicieli ziemi, oraz, jak uorganizować kredyt rolniczy w ogóle, chroniąc jednocześnie ludność wiejską przed rozszerzającą się lichwą?

6. Jakie zawady stoją na przeszkodzie rozwojowi spółek (Genossenschaftswesen) i jakby się te zawady dały usunąć?

B. Towarzystwo austryacko-szlązkie, rolniczo-leśne w Opawie.

1. Czyli dla ułatwienia i przyspieszenia melioracyi gruntowych nie należałoby utworzyć Instytut kredytowy np. na wzór saskiego rentowego banku kultury krajowej?

2. Co uczynić należy, aby dawno zapowiedziane wnioski rządowe w przedmiocie ustawy o komasacyi gruntów raz już przedłożonemi zostały?

C. Towarzystwo rolnicze kraińskie w Lublanie (Laibach).

1. Czy ze względu na konieczność ustawy państwowej dla wszystkich krajów koronnych Monarchii, którąby położyła prawną tamę rozszerzającemu się coraz bardziej, a gospodarstwu jak najdotkliwiej szkodzącemu lichwiarstwu, nie należałoby ustawę galicyjską przeciw lichwie, wziąść za podstawę dla takiej ustawy państwowej?

2. Jak należałoby zmienić ustawę lasową z 3. grudnia 1852 dla zadość uczynienia potrzebom gospodarstwa lasowego, a zarazem ażeby zapewnić hodowli bydła w Alpach należne jej prawa na wzór istniejących w Szwajcaryi?

Odezwa.

Podpisana Komisya urządzająca pierwszy krajowy targ płodów rolnych we Lwowie ma zaszczyt podać do wiadomości, że na targ ten zgłosiła się już znaczna liczba kupców z Austryi, Niemiec i Szwajcaryi (z Wiednia, Ołomuńca, Czerniowiec, Schaffhusy, Norymbergi, Lipska, Monachium i Hamburga). Pod względem udziału ze strony kupców ma przeto targ powodzenie zapewnione.

Jeżeli jednak targ ma osiągnąć cel zamierzony tj. przyczynić się do podniesienia handlu zbożowego w Galicyi, na ezemby zyskali przedewszystkiem producenci galicyjscy, to powinni przybywający kupcy znaleść na targu dostateczną ilość towaru. W przeciwnym bowiem razie nabędą przekonania, że nie warto zawiązywać bezpośrednich stosunków handlowych z Galicyą i nie łatwo dadzą się skłonić do powtórnego odwiedzenia targu zbożowego we Lwowie, co zamiast spodziewanych korzyści przyniesie krajowi tylko niepowetowaną szkodę.

Podpisana Komisya uprasza przeto pp. producentów usilnie, ażeby w interesie własnym nadesłali na targ jak najliczniejsze okazy zboża, chociażby nawet nie mieli zamiaru osobiście na targ przybyć lub ziemiopłodów swych na targu spieniężyć.

Do sprzedania mogą producenci w danym razie użyć pośrednictwa ajentów zbożowych, zawsze zaś będzie z wielką korzyścią dla pp. producentów, jeżeli przynajmniej kupcom zagranicznym dadzą sposobność poinformowania się, kto w Galicyi jakie gatunki zboża i w jakiej ilości produkuje.

Od przysłania okazów na targ, nie powinna odstraszać pp. producentów, gorsza niż zwykle jakość zboża, będąca skutkiem tegorocznego nieurodzaju, albowiem nieurodzaj ten jest powszechnym, a ztąd kupcom z góry wiadomym, że w tym roku poprzestać muszą na gorszej jakości towaru.

Komisya urządzająca pierwszy krajowy targ płodów rolnych we Lwowie.

Upodatkowanie gorzelni rolniczych.

Spieszę się, by udzielić kolegom, posiadaczom gorzelni tak zwanych rolniczych, decyzyę węgierskiego ministeryum finansów (które tę swoją interpelacyę ustawy austryackiemu minisieryum finansów zakomunikowało), co do czasu, w którym podług §. 27. ustawy z dnia 27. czerwca 1878, takie gorzelnie ruch rozpocząć mają. W wypadku takim bowiem, jak o tem baron Alojzy Baretta w „Wiener Landwirthschaftliche Zeitung“ Nr. 24 z dnia 23. sierpnia 1879 wspomina,

rekurs przeciw orzeczeniu niższych władz, odezwą z dnia 19. grudnia 1878 l. 69.381 w taki sposób został rozstrzygnięty, iż gorzelnia wyżwymienionego posiadacza poczęła kampanią 14. stycznia 1879 a ukończyła z końcem marca tegoż roku. Błędną jest zatem interpretacya ustawy, iż gorzelnia gospodarcza ruch swój tylko w miesiącach wrześniu, październiku lub listopadzie rozpocząć musi. To w ustawie wcale nie stoi. Powiedziano tam tylko, że opust od podatku w gorzelniach rolniczych, tylko dla ruchu najdłużej ośmmiesięcy trwającego, przyzwolony być może. Okres ten 8-miesięczny, na który opust jest przyzwolony, liczy się według potrzeby pędzącego gorzelnią od 1. września, października lub listopada, gorzelnia zatem gospodarcza nie może być dłużej w ruchu, jak do końca czerwca. Kiedy w ciągu tego okresu ma się gorzelnia rozpocząć i jak długo ruch ma trwać, to zostawione jest woli producenta, może zatem pędzić 2, 3, 4, 5, 6 i 7 miesięcy, rozpocząć ruch we wrześniu, październikw, listopadzie, grudniu, styczniu, lutym itd. byle ten ruch nie trwał dłużej jak 8 miesięcy i zmieścił się w ramy ośmiomiesięcznego okresu, liczącego się od 1. września, października lub listopada. Nie mogłem nigdy pojąć tłumaczenia władz, iż gorzelnie gospodarcze ruch w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie rozpocząć muszą, gdyż inaczej tracą opust z podatku, twierdzę więc, że właśnie myślą przewodnią ustawodawcy było dopomódz rolnikom, to tłumaczenie zaś działa wprost przeciwnie. Każdy rolnik pojmie, że dopiero wyczerpawszy zasoby paszy dla inwentarza w turnipsie, marchwi i burakach myślący gospodarz gorzelnię rozpocznie i tak długo w ruchu utrzyma, aż zielona pasza dla inwentarza się otworzy. Że zaś pierw owe surogata skarmić musi, każdy wie, bo prędko się psują i prawie nigdy przez całą wiosnę dobrze utrzymać się nie dadzą. Zeszłego roku każdy gospodarz pędził jak najrychlej, z powodu zgnilizny kartofli, w tym roku jednak, gdy nie ma ich wcale a strata na gorzelni ze zboża prawie pewna, starać się będzie trzeba tę stratę zmniejszyć w ten sposób, że się wstrzyma tak długo puszczenie w ruch gorzelni, aż potrzeba inwentarza do tego zmusi, co właśnie nastąpi dopiero po wyczerpaniu surogatów na wiosnę.

Nie wiem czy wyżwspomniana decyzya kr. węgierskiego ministeryum, już dla nas jest rozstrzygającą (chociaż tak zdaniem mojem być powiuno), jednakowoż sądzę, iż rzecz ta przez zapytanie szanownego Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego u władz krajowych wyjaśnioną a odpowiedź wcześnie w „Rolniku“ nam zakomunikowaną być powinna. Stawiam tę prośbę do szanownego Komitetu o zajęcie się tą sprawą i ten cel właśnie ma korespondencya niniejsza.

Zawidowice dnia 26. sierpnia 1879.

Edward Weissmann.

Przeciw trzymaniu nawozu pod bydłem.

Czekałem, czy w sprawie trzymania nawozu pod bydłem, poruszonej w kilku poprzednich numerach „Rolnika“, nie zabierze głosu jeszcze jaki przeciwnik tegoż trzymania. Nie doczekawszy się jednak, zdecydowałem się sam do odezwania się, będąc przekonanym, że ta metoda, może dla jakości nawozu dobra, nie jest odpowiednią dla naszych stosunków. Zastrzegam się, że nie odzywam się dla żadnej polemiki z kimkolwiek, ale mając stajnie bydła rogatego i praktykę z nawozem niejaką, podaję jedynie moje przekonanie oparte na doświadczeniu.

W naszym kraju budują jeszcze powszechnie nizkie stajnie z jasłami, w wielu miejscach są dawniej budowane, ale jeszcze całkiem dobre takie stajnie; urządzać w nich trudno podnoszone żłoby. Gdyby chcieć jasła przez podkładanie słomy podnosić, trzebaby, ażeby wydający polecenia pilnował bardzo starannie wykonania. Tymczasem urzędnik, stojący na czele gospodarstwa, nie przekonuje się bardzo często, czy jego polecenie wykonano, rezultatem więc bywa, ze rano przy zadawaniu paszy znaleźć można czasem bydle nie przed żłobem ale w żłobie, gdzie łatwo może okaleczeć albo może się nawet zadusić. Nie należy zapominać także i o tem, że w skutek spiętrzenia nawozu obszar powietrza w stajni staje się coraz mniejszy, bydło znachodzi się coraz bliżej pował i zaduch ztąd powstający nie może być dla niego bez szkody na zdrowiu.

W stajniach naszych bydło bywa bardzo rzadko zgrzebłem czesane, leżąc więc na nawozie wala się całe i przedstawia smutny obraz zaniedbania z powodu wielkiej ilości na niem nagromadzonego brudu. Byłoby to podrzędne ale dla krowiarni jest jeszcze inna niedogodność, mianowicie: dojek u krów nie można nigdy do czysta odmyć, co na jakość nabiału musi niekorzystnie wpływać.

Nawóz nie będzie nigdy dobrze mieszany, bo zastępowanie ściółki świeżym końskim nawozem nie zawsze jest możliwe, trzymanie zaś naprzemian, choćby co 14 dni, koni i bydła, pociąga za sobą u nas przy braku pilnych ludzi wiele niedogodności.

Stawiam zresztą pytanie co robią zwolennicy metody Horskiego w tym wypadku, jeżeli nawozu w pole wywozić nie mogą i ten gromadzi się coraz obficiej i piętrzy coraz wyżej w stajniach?

Znając metodę Horsky'ego twierdzę stanowczo, że jest nie dla nas. Można ją przeprowadzić, ale tylko wtedy, gdyby budowano nowe bardzo kosztowne stajnie i gdyby miano obfitość dobrej czeladzi. W naszych gospodarstwach, dających zaledwie 4% dochodu, robienie nakładów na kosztowne budowle jest niemożliwe a gdyby ktoś i miał kapitał po temu, narażałby się tylko na pewną stratę. Poznawszy niedogodności i wady metody Horsky'ego porobiłem wprawdzie nakłady na stosy grignońskie, radbym jednak usłyszeć bezstronne zdanie z innych jeszcze stron, mianowicie od teoretycznie i praktycznie wykształconych rolników, a byłoby do życzenia, ażeby w tej sprawie odezwały się szkoły rolnicze, które mamy w kraju i gdzie przecież muszą się zastanawiać, jak się obchodzić z nawozem.

Sosnów dnia 29. sierpnia 1879.

Kornel Suchodolski.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów i zasiewów zimowych we wschodniej części Galicyi za czas od 15. po koniec sierpnia 1879.

(Na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

Uzupełniając poprzednie sprawozdanie nasze, w którem podaliśmy rezultaty zbiorów z jednego morga uzyskane, głównych ziemiopłodów jak pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, dziś pozostaje nam jeszcze podać wiadomość co do zbiorów z jednego morga ziemiopłodów zwykle później zbieranych jak wyki, grochu, bobu, bobiku, chmielu, tytoniu, hreczki i kukurudzy.

Pisząc zaś sprawozdanie nasze w pierwszych dniach miesiąca września wspomnieć też wypada o stanie dokonanych obsiewów zimowych jak rzepaku, pszenicy i żyta.

Co do stanu powietrza to i w drugiej połowie miesiąca sierpnia panowały ciągłe słoty i to we wszystkich bez wy-

jątku prawie okolicach kraju, przeszkadzając bardzo prędszemu ukończeniu żniw, które w tym roku wielce się opóźniły. Dopiero od 22. sierpnia nastała piękna pogoda, i to z upałami prawdziwie lipcowymi. Stała ta pogoda dozwoliła wreszcie gospodarzom naszym zebrać resztę zbóż, które z powodu poprzednich ciągłych deszczów wiele ucierpiały; nie wszędzie jednak ukończono zbiory, donoszą nam bowiem z niektórych okolic że o ilości zbiorów jeszcze wiadomości dać nie można, gdyż z dniem 1 września wiele zboża pozostało na polu.

Na podstawie otrzymanych doniesień notujemy następujące wiadomości co do zbioru ziemiopłodów na wstępie wykazanych;

Wyka. O najlepszym zbiorze wyki gdyż 10 kóp z morga donoszą nam z okolic Turynki w żółkiewskiem, dalej— z okolicy Kniaża, Glinian i Horodenki, po 8 kóp z morga; z okolicy Sławentyna w podhajeckim, z okolicy Kamionki Strumiłowej, Bursztyna i Tarnopola, po 7 kóp z morga, z okolicy Olejowej w horodeńskim, z okolicy Wysocka (pow. Brody) od 4—5 kóp z morga, z okolicy Gródka, Sądowej Wiszni, Felsztyna, Narajowa, Sieniawy i Borszczowa; po 22 cetn. z morga, z okolicy Bóbrki: po 20 cetn. z morga, z okolicy Birczy; po 2—4 fur z morga, z okolicy Cieszanowa; z innych wreszcie okolic jak Jarosławia, Turki, Chyrowa, Przemyślan, Turza, Złoczowa donoszą, że wyka dopiero się zbiera.

Biorąc średni plon wyki z morga na 6 korcy urodzaj jej w tym roku za dość dobry przyjąć można.

Groch. Urodzaj grochu w tym roku gdyby niedługo trwałe deszcze, które utrudniły zbiór jego byłby zupełnie zadawalący, o ilości zebranej z jednego morga donoszą nam z okolicy Horodenki 10—12 kóp, z okolicy Czeremchowa na Pokuciu podolskiem 10 kóp, z okolicy Glinian 9 kóp, po 8 — 10 kóp, z okolicy Zbaraża; po 8 kóp z morga, z okolicy Przemyślan, Rawy, Żółkwi, Bursztyna, Tarnopola, Kniaża i Brodów; po 6 kóp z morga, z okolicy Brodów, Narajowa, Jarosławia i Borszczowa; po 4 do 5 kóp z morga, z okolic Sądowej Wiszni, Halicza, Birczy i Sieniawy; z okolicy Chyrowa donoszą, iż plon z morga wynosi 5 korcy, z okolicy Chorośnicy 4 korcy, z okolicy Perepelnik w złoczowskim 5—6 korcy, z okolicy Grzymałowa 3 korcy; z niektórych miejscowości jak z okolicy Turki, Turza, Lwowa donoszą nam, że grochu jeszcze nie zebrano, wreszcie z okolicy Niżankowic i Felsztynu odbieramy wiadomość, że skoszono go na paszę.

Bób i bobik. Nie wszędzie uprawiają i rośliny te jeszcze w wielu miejscowościach zebrane nie zostały; z wiadomości jakie w tym względzie odebraliśmy, okazuje się, iż zebrano bobu z jednego morga w okolicy Chyrowa 7 korcy, w okolicy Felsztynu 6 kóp bobu i 6 kóp bobiku, w okolicy Cieszanowa 5—6 korcy bobu i do 5 korcy bobiku, z okolicy Bursztyna 8 kóp bobiku, Tarnopola 6 korcy bobiku, Turynki po 6 kóp bobu i bobiku, z okolicy Glinian i Czeremchowa po 10 kóp bobiku. Nie wiedząc ile kopa wydaje, zbiór po dany w korcach za niżej średniego uważać należy.

O tytoniu uie wiele powiedzieć możemy, z okolic bowiem gdzie uprawiają donoszą nam, że jeszcze nie zebrany.

Co się tyczy chmielu, to urodzaj tegoż w tym roku pod względem ilości zebranej z jednego morga za średni, co do jakości pomimo nieprzyjaźnego lata za dobry przyjąć można. Z odebranych w tym względzie doniesień notujemy następujące cyfry co do zbioru z jednego morga; o najlepszym plonie gdyż 5 cetn. z morga donoszą nam z okoli y Brodów, w okolicy Kamionki Strumiłowej gdzie chmielu najwięcej uprawiają zbiór wynosi od 2 do 3½ cetn., w okolicy Jarosławia i Felsztyna po 3 cetn., w okolicy Chorośnicy i Borszczowa po 2½ cetn., z okolicy Glinian donoszą, że chmiel jest dobry a z okolicy Cieszanowa, że mierny.

Hreczka. Urodzaj hreczki w tym rou za dość dobry uważać można, jakkolwiek ilość zbioru jaką niżej podajemy wyrażona jest w kopach a nie w korcach, to wszakże biorąc średni plon hreczki na 10 korcy z morga, przypuszczamy, że kopa więcej niż korzec ziarna dać winna. O najlepszym zbiorze hreczki, gdyż 10 kóp z morga donoszą nam z okolicy Kniaża i Czeremchowa na Pokuciu podolskiem; o 8 kóp z morga zebrano w okolicy Żurawna i Horodysławie w przemyślańskim; po 7 do 8 kóp, w okolicy Tarnopola i Bóbrki; po 7 kóp, w okolicy Bursztyna; po 6 do 7 kóp, w okolicy Gródka, Sądowej Wiszni, Halicza, Lwowa, i Żółkwi, po 8 do 9 korcy z morga, w okolicy Brodów 7 do 10 korcy z morga. w okolicy Perepelnik w złoczowskiem; że hreczk jeszcze nie zebrano donoszą z okolicy Sławentyna w podhajeckim i Targowicy w horodeńskim.

Co do kukurudzy, to o plonie jej z jednego morga dziś jeszcze wiadomości podać nie możemy, dotychczas bowiem nigdzie jeszcze zebraną nie została. Wiadomości jednak jakie w tym względzie odbieramy brzmią bardzo pomyślnie; w ogóle biorąc dobrego zbieru kukurudzy w tym roku spodziewać się można, z jednej tylko miejscowości Czeremchowa na Pokuciu podolskiem donoszą nnm, że grady poniszczyły liście i łodygi kukurudzy.

Co się tyczy stanu obsiewów zimowych jak rzepaku, żyta i pszenicy, to takowe w roku bieżącym nieco się opóźniły, przyczyną zaś tego były ciągle panujące w tym roku słoty, w skutek których i żniwa daleko później niż zwykle ukończone być mogły, w niektórych nawet okolicach jak w złoczowskiem, cieszanowskim i brodzkim siewu rzepaku w tym roku zaniechano, z miejscowości gdzie go zasiano, jak z okolic Sieniawy, Jarosławia, Sądowej Wiszni, Gródka, Przemyślan, Kamionki, Tarnopola, Żółkwi, Halicza, Grzymałowa, Borszczowa, donoszą, że rzepak ładnie powschodził, z okolicy zaś Horodenki odbieramy wiadomość, że na rzepaku obsiadła muszka i wiele go uszkodziła.

Co do obsiewów żyta i pszenicy to takowe zaledwie rozpoczęto a w niektórych nawet okolicach jeszcze nic nie zasiano, szczególniej pszenicy.

O obsiewie żyta do połowy mamy wiadomość tylko z okolicy Jarosławia, Halicza i Horodenki, odnosi się to tylko do obszarów większej posiadłości, włościanie bowiem jeszcze nigdzie siać nie zaczęli.

Ponieważ w roku bieżącym mieliśmy począwszy od wiosny ciągłe prawie słoty spodziewać się więc można, że jesień przynajmniej pogodną będzie, i że obsiewy zimowe w przyjaźnych warunkach dokonane zostaną.

Zasiewów żyta i pszenicy za spóźnione nie uważamy, gdyż najlepszy czas tych zasiewów od 15. września do 15. października jeszcze nie minął (rozumie się na gruntach lżejszych prędzej siać należy). W końcu przypominamy pp. gospodarzom konieczną najprzód potrzebę zmianą ziarna do siewu, zmienione bowiem ziarno zawsze lepszy plon wydaje, a powtóre znaną powszechnie zasadę, że daleko korzystniej mniej uprawiać ale dobrze, niż wiele a źle.

Lwów dnia 5. września 1879.

P. G.

Okólnik w sprawie statystyki zbiorów.

Mając na uwadze, że czynności Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie statystyki zbiorów szerszej publiczności mało są znane, jedynie bowiem rezultat ich podawany jest w corocznem sprawozdaniu Komitetu ze swych czynności, zamieszczamy poniżej odezwę Komitetu Towarzy-

stwa gosp. galic. l. 1231 do pp. Delegatów strefowych, którzy daty te dostarczają.

Nadmieniamy przytem, iż Komitet Towarzystwa gosp. galic. otrzymał w tym roku od Ministerstwa znacznie uszczuploną subwencyę na statystykę w kwocie 2500 złr.

Wielmożny Panie!

C. k. Ministerstwo rolnictwa nadesłało nam w bieżącym roku nieco później program statystyki zbiorów, dla tego też i my przesyłamy o kilkanaście dni później niż w poprzednich latach naszą prośbę o pomoc w dostarczeniu dat potrzebnych.

Współpracownikom naszym z lat dawniejszych znanym jest cel, dla którego zbieramy daty, dla tych jednak, którzy w bieżącym roku raczyli lub raczą powiększyć zastęp naszych korespondentów dołączamy kilka objaśniających bliżej formularzy.

Do tablicy oznaczonej rzymską I. Formularz ten ma za cel zebrać daty do uzyskania wiadomości, o ile w roku gospodarskim 1878/79 w miejscowości, będącej przedmiotem badania a uważanej za gminę typową, wzięto z obszaru uprawnej roli pod uprawę zbóż i innych ziemiopłodów, osobno w większej, osobno w mniejszej własności. Nagłówki rubryk wskazują, gdzie daty wpisywać należy, usprawiedliwiamy tylko otwarcie dwóch rubryk dla kapusty. Stało się to dla tego, iż są okolice, gdzie uprawa kapusty ma miejsce tylko w ogrodach, w innych zaś jest zarówno w polu jak w ogrodach, dla większej więc dokładności zaprowadziliśmy rubrykę podwójną.

Przy rubryce koniczyny prosimy o dodanie uwagi, jaki zazwyczaj procent połowa się na nasienie.

Co do rubryk w końcu pierwszej strony I. tablicy nie zaopatrzonych nagłówkami nadmieniamy, iż mają one przeznaczenie pomieścić daty o ziemiopłodach, których uprawa est rzadszą. Mamy tu na myśli tytoń, chmiel, łubin i inne rośliny handlowe lub pastewne. Jeżeli uprawa którego z tych ziemiopłodów znachodzi się w miejscowości będącej przedmiotem badania, prosimy o wpisanie dat do luźnych rubryk, zarazem jednak o uwagę, czy uprawa ogranicza się na miejscowości, czy też spotkać się z nią można i w innych miejscowościach okolicy zamieszkałej przez sprawozdawcę.

Co do tablicy I. zwracamy w końcu uwagę pp. Delegatów na pytania co do łąk postawione w rubrykach na drugiej stronie formularza. Przy tej sposobności prosimy o wyjaśnienie, czy w okolicy łąki są przeważnie jednokośne, czy też przeciwnie zbiera się z nich siano i potraw. W związku z tą prośbą są w tabl. II. i III. osobne rubryki dla zbioru siana i potrawu.

Tablice II. i III. przeznaczone są dla zebrania dat o plonie przeciętnym z m o r g a. Dla obliczeń naszych byłoby wprawdzie więcej pożądaną świadomość plonu przeciętnego z hektara, ponieważ jednak wiemy, iż pomiar na hektary mało gdzie dotąd jest w użyciu, przeto pozostaliśmy przy morgu a rzeczą naszą będzie obliczyć plon z hektara na podstawie dat z morga podanych.

W ogóle obecnie pod względem wag i miar trudno jest jeszcze o jednostajność, stąd też i w naszych formularzach pomięszany jest dawny system z nowym, trzymamy się mianowicie przy mi rach sypkości i wadze hektolitra poszczególnych gatunków zboża nowego systemu, pod względem zaś wagi przy plonie z łąk, roślin pastewnych, kapusty, konopi i lnu, pozostaliśmy przy dawniejszej praktyce. Dualizm ten dla nas niedogodny (bo w elaboratach naszych przedstawianych c. k. Ministerstwu trzymamy się już wszędzie systemu metrycznego), wydawał nam się jednak dla ogółu pp. korespondentów dogodniejszym, jeżeli jednak który z pp. Delegatów zechce w swych sprawozdaniach trzymać się zarówno pod względem miar i wag jednostajnie systemu metrycznego, nie mamy nic przeciw temu, uprasza się tylko o wyraźne określenie, którego się systemu trzymano.

Obok rubryk mających podać cyfrę plonu, są na formularzach przy każdym ziemiopłodzie rubryki do ocenienia plonu słowami. Na rubryki te zwracamy szczególną uwagę pp. Delegatów i łączymy prośbę, by według swego uznania ocenili podany obok w cyfrze plon. Przy ocenieniu należy się trzymać skali: a) bardzo dobry, b) dobry, c) średnio dobry, d) średni, e) mierny, f) zły, g) bardzo zły.

Przychodzimy z ostatnią prośbą tyczącą się produkcyi owoców. Żądania nasze podaje załączony kwestyonarz, o odpowiedź prosimy na tymże, tuż obok postawionych pytań. Co do terminów odsyłania odpowiedzi, są takowe podane na formularzach, tu prosimy tylko, by ich, o ile można nie przekraczać.

Kończąc szereg naszych postulatów dodajemy, iż z końcem roku przystąpimy do odpowiedniego wynagrodzenia podjętego trudu i kosztów z badaniem połączonych.

W razie przeszkody w dostarczeniu odpowiedzi na niniejszą prośbę, racz WP. zwrócić nam wezwanie lub co lepiej powierzyć je w zastępstwie któremu z chętnych sąsiadów.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
We Lwowie dnia 28. sierpnia 1879.

Dr. T. Pilat, referent. *Piotr Gross*, za prezesa.
P. Gadomski, za sekretarza.

Wiadomości z Oddziałów.

Próba narzędzi z fabryki Clayton & Schuttleworth w Stojańcach.

Zapowiedziana przy końcu walnego zebrania członków Oddziału rudeńsko-grodeckiego dnia 3. sierpnia b. r. próba dwóch narzędzi z fabryki pp. Clayton & Schuttleworth, mianowicie z hyblarką do łąk i poprawną kosiarką konstrukcyi Wood'a odbyła się rzeczywiście na dniu 4. sierpnia w Stojańcach. Rezultat próby, sformułowany w pismo do zarządu fabryki pomienionej podajemy w całości:

Do Szanownego Zarządu fabryki machin i narzędzi rolniczych pp. Clayton & Schuttleworth we Lwowie.

Korzystając z uprzejmości Szanownego Zarządu odbyła na dniu 4. b. m. i roku w Stojańcach Rada gospodarcza Oddziału Towarzystwa gospodarczego próbę z dwoma narzędziami przesłanymi na jej prośbę przez Szanowny Zarząd fabryki mianowicie z hyblarką do łąk i kosiarką poprawnej konstrukcyi Wood'a.

Hyblarka nie działała odpowiednio, mimo równości łąki i małej ilości i to świeżych kretówek, dopiero po zapchaniu się zębów szła stale, ale wtedy zęby czyli nożyki zagłębiały się bardzo płytko i nie wszystkie równo przedzierały skorupę łąkową, nóż wielki dobrze zastosowany odpowiedział celowi, tarcica jednak z tyłu w ramie umocowana, a mająca równać przecięte kretówki nie odpowiedziała zadaniu. Para wołów poruszała to narzędzie z wielką trudnością, trzeba było zaprządz cztery, a to jak się komisyi zdawało z dwóch głównych powodów, raz, że narzędzie przodem się z razu zbytecznie zagłębiało przyczem część tylna się podniosła i na boki oscylowała, powtóre dla nieodpowiedniego umieszczenia punktu zaczepnego siły pociągowej, przysztukowanego u górnej powierzchni zamiast u spodniej lub za przednią ramą w jej części środkowej.

Kosiarka cała żelazna, lekka mimo silnej konstrukcyi z prawdziwą elegancyą i bardzo wzorowo odrobiona w szczegółach, kosiła miękką i nizką jeszcze otawę bardzo dobrze, odkładając trawę w wązkie pasy, a para koni lekkich uprzą-

gnięta poruszała ją łatwo; słowem działała wzorowo i na odszczególnienie zasługuje, tem bardztej, że nie zaścielając całej przestrzeni, a mimo tego pokosy cieńko kładąc, tak że konie podczas cięcia drugiego pokosu, pierwszy ominąć mogą, może być użyta do koszenia jęczmienia, nasiennego koniczu itp., które przez konie w pochodzie będące nadeptywane, a więc uszkadzane być nie mogą.

Rada gospodarcza przesyłając tę opinię o narzędziach próbowanych Szan. Zarządowi, składa przy tej sposobności dzięki za tyle łaskawą uprzejmość i gotowość w poniesieniu ofiar nawet, a to przesłaniem narzędzi i montera jakoteż reprezentanta fabryki na koszt własny, za co prawdziwe uznanie niniejszem wyraża.

Z Rady Oddziału Towarzystwa gospodarczego rudeńsko-gródeckiego dnia 6. sierpnia 1879.

Henryk Janko, przewodniczący.

Albin Rayski, Bolesław Śmiałowski, członkowie Rady.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Bóbrce

w dniach 6., 7. i 8 września 1879.

Korzystny wpływ wywierany przez wystawy oddziałowe na podniesienie gospodarstwa i małego przemysłu, pobudzające do chwalebnego współzawodnictwa, okazuje się wszędzie, gdzie takie wystawy bywają urządzane, co też członków oddziału bobreckiego spowodowało do uchwalenia wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce. Urządzenie wystawy powierzono Komitetowi, umyślnie do tego celu obranemu do którego weszli pp. Seweryn Henzel jako prezes, Władysław Międlicki jako sekretarz i skarbnik, jako członkowie zaś pp. Wincenty Berezowski, Karol Madejski, Witold Niezabitowski, Kazimierz Rudnicki i Teofil Waydowski. Przyznać trzeba, że Komitet wywiązał się bardzo pięknie ze swego trudnego zadania.

Pierwszą trudnością było urządzenie miejsca na wystawę, która, jak się ze zgłoszeń okazało, znaczniejszą jak początkowo mniemano, przestrzeń zająć miała. Ułożono się więc z właścicielami kilku ogrodów, wyrównano i oczyszczono miejsce i nikt obcy nie mógłby się domyśleć, że miejsce tak pięknie urządzone, było przed kilkoma jeszcze dniami nierównem polem, pokrytem ściernią i ogrodowinami. Do przyozdobienia przyczyniła się pani Czajkowska i zarząd lasów JE. hrabiego A. Potockiego, dostarczeniem i rozsadzeniem kwiatów i drzewek szpilkowych, które do końca wystawy pomimo prawdziwych upałów, ożywiały plac wystawy swą piękną barwą i zielonością.

Program wystawy był bardzo pojedyńczy: pierwszego dnia po nabożeństwie otwarcie wystawy o godzinie 10, zrana; drugiego dnia zwiedzenie wystawy, popołudniu na cześć jubileuszu Kraszewskiego koncert i odczyt odpowiedniej treści; trzeciego dnia sądy, po południu próba machin rolniczych, rozdanie nagród i loterya fantowa. Wszystko odbyło się podług programu dzięki zapobiegliwości Komitetu, którego wszyscy członkowie z prawdziwem poświęceniem pełnili służbę; szczególnie pan sekretarz Międlicki miał ciężką pracę, bo musiał prowadzić kancelaryę i kasę, dawać informacye, losy sprzedawać itp.

Dnia 6. b. m. po odbytem nabożeństwie przez duchowieństwo obu obrządków udaliśmy się na plac wystawy, gdzie w środkowym ozdobnie zbudowanym pawilonie zebrał się Komitet, którego prezes p. S Henzel powitał obecnych wystawców i gości piękną przemową, którą tu podajemy:

„Starodawnym naszym obyczajem zaczynano z Bogiem wszystkie ważniejsze czynności, toż i w dniu dzisiejszym nabożeństwo poprzedziło otwarcie Wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce, co stanowi jedyną naprzód obmyślaną przy tym akcie uroczystość, gdyż wszelkie inne szumne a kosztowne inauguracye, źleby licowały ze skromnością naszej wystawy i z jej celem.

Jeżeli co nadało uroczystszą cechę aktowi samemu otwarcia, to obecność szanownych reprezentacyi władz i wszystkich stanów, a w szczególności dla Oddziału bobreckiego, przybycie szanownych delegatów naszego Towarzystwa gospodarskiego. To też niech mi wolno będzie za to uświetnienie naszej wystawy imieniem Komitetu serdeczne złożyć podziękowanie.

Wrażenie jakie wyniesiemy wszyscy z tej wystawy nie będzie dla nas jakimś nowym objawem, bo tylko nieobznajomionym ze stosunkami ekonomicznemi kraju naszego dziwnem się może wydać, że w kraju, którego bogactwo leży w roli, pomimo tego przemysł rolniczy znajduje się jeszcze w powiciu, oczekując silnej opiekuńczej ręki, któraby go podniosła i postawiła nas w tym rzędzie, jaki nam się słusznie należy. Opieka jednak, którą stosunki nadały krajowi naszemu, wykonywane przez spory szereg lat, okazała się w rezultacie niedostateczną. Dawniejszy system rządu absolutnego nie rozdawał swe łaski wszystkim prowincyom z jednakową szczodrością, podporządkowując w źle zrozumianym własnym interesie, dobro ogółu, politycznym pojedyńczych zapatrywaniom. Jakkolwiek dziś system ów się zmienił, jakkolwiek konstytucyjna era i łaska korony wytworzyła przyjaźniejsze dla nas stosunki, to ślad tak ciężkiego grzechu nie zatrze się łatwo, i następstwo jego dotyka niestety nas producentów w nierównie większym stopniu jak grzeszników samych, to jest twórców ówczesnego zgubnego systemu. Tu więc leży rozwiązanie zagadki, dlaczego kraj nasz bogaty w materyał produkcyjny, nie może się podźwignąć, jest nędzarzem finansowym, a przeciążony podatkami, pozbawiony taniego kredytu, nie zajmuje pierwszorzędnego stanowiska na targu europejskim.

Jeżeli więc oddział bobrecki Towarzystwa gospodarskiego podniósł i przeprowadził myśl urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej, to nie w tym celu, by się poszczycić naszem wysoko stojącem gospodarstwem, ale przedstawiając wierny obraz produkcyi w powiecie, pragnął uwidocznić naocznie rzeczywisty stan rozwoju tejże produkcyi, by módz wspólnemi siłami zaradzić istniejącemu złemu a pospieszyć z pomocą tam, gdzie jest niezbędną a jej zastosowanie skutecznem.

Nie czekajmy na obcą pomoc, szukajmy pomocy w nas samych. Tą godną naśladowania zasadą kieruje się praktyczny naród angielski, zajmujący niezaprzeczenie pod względem ekonomicznym pierwszorzędne w Europie stanowisko. Tę samą zasadę wyznają Stany Zjednoczone Ameryki, a wiadomo nam wszystkim, w jak krótkim stosunkowo czasie osiągnęły zadziwiające rezultaty na polu produkcyi i przemysłu rolniczego. Śledźmy zmieniające się ustawicznie stosunki ekonomiczne. Działalność naszą stwierdzajmy czynem a nie słowami. Nie zrażajmy się chwilowem niepowodzeniem, kroczące zaś wytrwale i niezmordowanie po tej żmudnej ale wdzięcznej drodze, dojdziemy niezawodnie do zamierzonego celu i położymy prawdziwe, daleko sięgające zasługi w obec kraju i narodu, do czego szczęść nam Boże! — Pomni łask korony, jakie kraj nasz doznaje, nie możemy godniej zakonkludować uroczystość otwarcia wystawy jak trzykrotnym okrzykiem na cześć Najmiłościwszego Cesarza i króla naszego Franciszka Józefa—Niech żyje najdłuższe lata!

Po trzykrotnem powtórzeniu okrzyku z towarzyszeniem muzyki ogłosił p. prezes wystawę za otwartą, poczem publiczność zaczęła wystawę oglądać.

Przypatrzmy się i my wystawie.

Przez pięknie choiną i flagami ustrojoną bramę wstępujemy na plac wystawy i minąwszy kancelaryę wystawową, znajdujemy najprzód budynek mieszczący 20 sztuk nieroga-

cizny z tych 7 sztuk od włościan, rasy Yorkshire w części poprawnej; 3 wieprze wystawione przez p. Zakalika odznaczały się potworną prawie wielkością.

Dalej tą samą lewą stroną postępując przechodzimy za węgieł i wstępujemy do obszernego budynku, mieszczącego okazy działu drugiego, w części i trzeciego. Zaczniemy od działu drugiego, czysto gospodarskiego. Najobficiej wystawione były zboża w ziarnie, gdy snopków a przynajmniej, bukietów kłosów nigdzie nie było, a co być powinno. Z pomiędzy zbóż podnieść muszę przedewszystkiem pszenicę czerwoną pana J. Czajkowskiego i białą krajową pszenicę pana Witolda Niezabitowskiego. P. Jan Czajkowski wystawił także jęczmień dwojniak z folwarku Sarniki ważący korzec 89 kilogr. i taki sam jęczmień z folwarku Pietniczany, ważący kor. 88 kilogramów; oprócz tego było jeszcze kilka okazów pięknych jęczmienia jak np. pana S. Henzla w Szołomyji. Bardzo piękną krajową czerwoną pszenicę (nie banatkę, która była osobno) nadesłał zarząd dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego, zkąd między innemi nadesłano także żyto alpejskie, bardzo piękne grochy, jedyny okaz rzepaku i nasienia koniczyny białej. Hreczki znajdował się tylko jeden ale za to wzorowo piękny okaz, nadesłany przez p. S. Henzla, tymotka bardzo piękna była p. W. Berezowskiego z Wodnik. Znany powszechnie od wiedeńskiej wystawy znakomity producent ziarn strączkowych, p. W. Czajkowski ze Swirza, dał na wystawę piękną kolekcyę najlepszych gatunków fasoli i grochu oraz 5 gatunków kartofli; również ze Świrza znajdywał się kosz cytryn. Białe kartofle „Peerless Breeses“ wyprodukowane u p. K. Bastgena w Romanowie oglądano z zajęciem wielkiem z powodu twierdzenia wystawcy, że żadna kartofla tego gatunku nie uległa gniciu, pomimo że inne gatunki bardzo ucierpiały; dołączony cały krzak z nacią okazywał tę ostatnią jeszcze całkiem zieloną bez śladu plam podejrzanych. Między okazami ziarn znajdywały się także włościańskie, najprzód żyto i pszenica Jaśka Dziubańskiego z Chodorkowiec, potem groch dorodny, zdaje się Victoria, Franciszka Smarzewskiego z Bóbrki. Z okopowych roślin widzieliśmy tylko piękne buraki p. Berezowskiego z Wodnik.

Chmielu znajdowały się trzy okazy, między temi chmiel z Rohatyna, posiadający obecnie europejską sławę jako premiowany na wystawie paryskiej wielką nadgrodą. Drugi chmiel był ze Starego Sioła, trzeci z Oskrzesiniec. Znawcy oglądający chmiele z Rohatyna i Starego Sioła podziwiali obydwa i godzili się w twierdzeniu, że sędziowie kędą mieli bardzo trudne zadanie przy rozsądzeniu, któremu dać pierwszeństwo; rzeczywiście podobieństwo z pozoru, zapachu i mączki uderzające i tylko wielki znawca rozsądzić może, który z danych okazów był lepszy. Widoczne z tego, że u nas w wielu miejscach może być doskonały i wielkiej ceny chmiel, jeżeli tylko chmielarnią zajmuje się chmielarz rzecz swą rozumiejący i pracy nieżałujący, a taki znajduje się widocznie w Starem Siole. Chmiel z Oskrzesiniec wystawiony był rwany i w ogromnych nieoberwanych krzakach. Rządca z Oskrzesiniec p. W. Szalay wystawił umyślnie krzaki dla pokazania, że chmiel może już w pierwszym roku po posadzeniu dać piękny zbiór, chmiel bowiem na wystawę dany, plantowany był w kwietniu bieżącego roku. Nie wątpimy, że tak być może, ale także jesteśmy pewni, że tylko umiejętny hodowca, nieżałujący pracy może takie rezultaty osiągnąć. Przy chmielu rohatyńskim dołączone były rwacze, rodzaj naparstków, zakładanych na wielki palec w celu łatwego odcinania szyszeczek chmielu przy zbiorze; narzędzie niepokaźne ale zdaje się nam bardzo użyteczne, zważywszy, że szyszeczki przy zwykłem nieuważnem obrywaniu bywają rozrywane a przynajmniej gniecione, co za sobą pociąga utratę mączki, łatwiej z takich rozgniecionych szyszeczek wypadającej niżeli z szyszeczek, przy rwaniu nie uszkodzonych.

Ogrodowiny i owoce były bardzo nielicznie wystawione bo oprócz bardzo pięknego jak na ten rok melona (podobno od państwa Czajkowskich z Bóbrki), ślicznych pietruszek i ćwikieł pani Kuncewiczowej zwracały uwagę tylko jabłka bardzo pięknie w dużą piramidę ułożone przez księdza Bodzentowicza z Sokołówki, który oprócz tego nadesłał próbki wina porzeczkowego.

Co do utworów przemysłu, pomieszczonych w tym samym budynku, na pierwszem miejscu wspomnieć musimy o wyrobach Zakładu bednarskiego połączonego z pracownią różnych wyrobów z drzewa i gipsu pp. Fillera i K. Jędrzejowskiego w Rozdole. Część bednarskich wyrobów (konewki, faski, maślnice, beczki) była na dworze po lewej stronie wychodu, większa zaś część, rzeczy drobniejsze i wyroby delikatne, zajmywały długi stół, który przez cały ciąg wystawy przyciągał nietylko licznych spektatorów ale i chętnych do kupna do tego stopnia, że jak słyszeliśmy, trzeciego dnia wszystko było wysprzedane. Ale rzeczywiście śliczne tam były rzeczy. Oprócz czysto gospodarskich, doskonale wyrobionych naczyń i narzędzi, było mnóstwo przedmiotów także do codziennego użytku, odznaczających się nietylko doskonałą robotą, ale razem pewną ozdobnością niezwykłą u naszych wyrobów. Wyliczać przedmiotów nie będę, bo były za liczne, wspomnę tylko, że były małe beczułeczki stolikowe na wódkę lub piwo, kielichy z drzewa i alabastru, kałamarze i tacki z drzewa i alabastru, solniczki i młotki do cukru, zabawki dziecinne, korale gipsowe, krzesła składane i t. p. Zrobimy przytem uwagę, że beczułeczki z białego i czarnego drzewa byłyby piękniejsze nie lakierowane. Śliczne były także owalnie toczone tacki. W ogóle wyroby z zakładu rozdolskiego, zajęły odznaczające się miejsce na wystawie w Bóbrce i życzyć sobie należy, ażeby się nietylko ten zakład rozwijał, ale żeby jeszcze inne podobne powstawały, nie dla konkurencyi, bezsensownej między podobnymi zakładami ale dla zbawiennego wpływu, jaki zakład taki na przemysł domowy wywierać może, będąc nietylko przedsiębiorstwem przemysłowem ale razem szkołą bardzo dobrą jak się o tem przekonaliśmy na miejscu będąc na wiosnę bieżącego roku w Rozdole i okolicy.

Z innych przemysłowców wystawili jeszcze różne żelazne narzędzia pp. Jena i Weich ze Lwowa, jeden ślusarz z Bóbrki i p. Tabaczkowski ze Lwowa, którego jedna dubeltówka Lancaster była prawdziwem arcydziełem co do mechanizmu lekkości i ozdobności. Oprócz rurek sprowadzonych z zagranicy, wszystko inne wyrobione było w pracowni p. Tabaczkowskiego. Między wyrobami p. Weicha odznaczała się para fundamentalnych kłódek z kluczami wertheimowskimi, wyrób terminatora u niego, Kuczmarskiego.

Obok stołu zastawionego różnemi essencyami i kosmetykami p. Ihnatowicza ze Lwowa umieścił się p. F. Lazarski z Tarnowa, którego przenośne lodownie na piwo, spiżarki lodem chłodzone itp. uwieńczone już były kilkakrotnie medalami.

Zakończenie działu trzeciego tworzyły roboty igłą i prace wykonane przez uczniów i uczennice kilku szkół okręgu bobreckiego. (D. n.).

Wiadomości bieżące.

Mapa miodności Galicyi przez Dr. T. Ciesielskiego. W kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego oglądaliśmy mapę służącą do uzmysłowienia stanu pszczelnictwa w Galicyi, wypracowaną przez Dra T. Ciesielskiego, prezesa galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i redaktora „Bartnika postępowego“. Mapa ta załączoną została do podania ze strony Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego o subwencyę w kwocie 100 złr., zarezer-

wowanej przez Ministerstwo rolnictwa na cele pszczelniczo-ogrodnicze, które to podanie, zaopatrzone konkomitacyą ze strony Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, pośredniczącego od dawna między Ministerstwem rolnictwa i krajem w podobnych sprawach, właśnie do Wiednia odchodzi. Mapa wzmiankowana jest cennym dowodem gorliwości nietylko szanownego prezesa ale i członków Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. Celem tej mapy jest wyobrażenie graficzne stanu pasiek w różnych okolicach Galicyi, co też osiągnięte zostało w sposób nadzwyczaj przeglądowy. Jako skalę przyjął szanowny autor 1 milimetr kwadratowy; milimetry czerwone wskazują ilość pni, niebieskie zaś wydatność przeciętną ula w danej okolicy podczas jednego roku. Każden milimetr czerwonej płaszczyzny odpowiada 100 pniom pasieki, każden milimetr płaszczyzny niebieskiej wyraża 250 gramów miodu. Miodność jakiejś okolicy przedstawia się więc na pierwszy rzut oka w postaci większych lub mniejszych czworoboków czerwonych, obejmujących miejscowość wziętą jako centralny punkt, ilość miodu zaś przeciętnie w ciągu roku przez jeden pień produkowanego, przedstawia się w postaci dłuższych lub krótszych niebieskich pionowych pasm, umieszczonych obok odnośnych czworoboków. Dla dokładnego zoryentowania się dodane są przy czworobokach czerwone liczby wyrażające ilość pni hodowanych w danej okolicy, przy pasmach zaś niebieskie liczby wyrażające w cłowych funtach ilość miodu, produkowaną przeciętnie przez jeden pień w ciągu roku. Te ostatnie liczby zestawione są z lat 1876, 1877 i 1878.

Zmiana Dyrekcyi szkół rolniczych w Dublanach. Dnia 2. września b. r. oddane zostało urzędownie kierownictwo obu szkół rolniczych w Dublanach panu Lubomęskiemu.

Obiedwie krajowe szkoły rolnicze w Dublanach, jak się dowiadujemy, w przyszłym roku szkolnym będą przepełnione. Tak w wyższej szkole rolniczej jak w niższej (szkole parobków i dozorców gospodarskich) liczba uczniów będzie wynosiła prawdopodobnie przeszło dwa razy tyle, co w roku ubiegłym. Jakkolwiek obecnie nie można oznaczyć jeszcze ściślej cyfry, ponieważ z dniem każdym nowe nadchodzą zgłoszenia, to przecie, wnosząc z dotychczasowych zgłoszeń, przypuścić należy, że przeszło 120 młodzieńców w przyszłym roku szkolnym kształcić się będzie w Dublanach w zawodzie rolniczym. Dr. J. Au dotąd p. o. dyrektora czynił wszelkie wysilenia, aby zapobiedz grożącemu brakowi pomieszkań, i nie wątpimy, że obecnie zamianowany dyrektorem p. Lubomęski starać się będzie również, ażeby młodzież garnąca się do nauki, nie potrzebowała się tułać po niezdrowych chatach włościańskich, czemu zdaniem naszem zaradzić może jedynie wybudowanie kosztem kraju kilku murowanych, odpowiednio urządzonych domów, gdzieby uczniowie za mierną opłatą dostawać mogli zdrowe i jasne pomieszkanie.

Kongres chmielarzy. Z Żateca (Saatz) donoszą, że na przyszły miesiąc ma się tam zebrać grono producentów i handlarzy chmielu, których zadaniem będzie obmyśleć kroki jakie należy uczynić u rządu i parlamentu, dla usunięcia a przynajmniej umniejszenia szkód, wynikających dla tamtejszej produkcyi chmielu wskutek zaprowadzenia nowych w dwójnasób podwyższonych ceł w państwie niemieckiem. Przypuścić można, że zgromadzenie producentów żateckich poprze uchwały i petycye litomierzyckiego stowarzyszenia chmielarskiego, żądającego, ażeby na chmiel z Niemiec do Austryi wprowadzany nałożone było cło o 200% wyższe niżeli teraz, a to dla przeciwwagi zarządzeniom rządu niemieckiego, wymierzonym oczewiście nietylko przeciw czeskiej produkcyi chmielu, ale w ogóle przeciwko produkcyi chmielu w Austryi, która Niemcy zaszachowała także chmielem galicyjskim na przeszłorocznej wystawie paryskiej. Jakiekolwiek przeciwważenie podwyższonym przez Niemcy taryfom cłowym jest niezbędnie potrzebne, bo oprócz ochrony produkcyi chmielowej monarchii złamanoby konkurencyę w samej Austryi między krajowemi a wprowadzanemi z Niemiec chmielami, które są najczęściej jak najlichszej jakości, często fałszowane. Wprawdzie dotyka ta ostatnia okoliczność bezpośrednio tylko produkcyę i piwowarstwo czeskie, pośrednio zaś szkodzi także innym koronnym krajom, któreby mogły zasilać piwowarnie czeskie niezawodnie lepszym produktem a same osiągałyby lepsze ceny jak dotąd, nie miałyby bowiem do walczenia z lichym produktem niemieckim. Byłoby do życzenia, żeby się producenci chmielu i u nas, przy sposobności wystawy chmielarskiej, nad sprawą ochrony produkcyi krajowej chmielu zastanowili.

Ogłoszenie.

Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w pierwszych dniach października 1879.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

a) ukończenie roku 17.;

b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie;

c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przejęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcyi, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nie posiadający kwalifikacyi określonej powyższemi lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr. w. a.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr. w. a., od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a., która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty, zepewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pismiennego podania od 1. października.

Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości.

Dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie
dnia 1. września 1879.

Część urzędowa.

L. 1284.

Program

Walnego Zgromadzenia c. k. galicyjskiego Towarz. gospodarskiego w miesiącu Wrześniu 1879 r. we Lwowie.

Pierwsze posiedzenie tegoż Zgromadzenia odbędzie się 14 Września r. b. tj. w Niedzielę o godzinie 11 zrana w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po zagajeniu Zgromadzenia przystąpi Zgromadzenie do wyboru Przewodniczącego na czas trwania obrad — po czem wniesione zostaną następujące sprawy:

I. Czy uchwalona przez Izbę deputowanych Rady Państwa ustawa o zamknięciu granicy dla bydła stepowego odpowiada interesom ekonomicznym kraju naszego?

II. W jaki sposób korzystać mogą w obecnych stosunkach właściciele ziemscy z rozszerzonego osobistego kredytu w Banku austro-węgierskim?

III. Znaczenie melioracyi łąk dla gospodarstwa krajowego.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 6 Września 1879.

Sprawozdanie targowe.

Z filii c. k. uprzyw. galic. akcyjne Banku hipot. w Tarnopolu.

Tarnopol dnia 6. września 1879.

Za 100 kil. netto. Pszenica przednia czerwona od złr. 10·20 do 10·60, pszenica przednia żółta od zł. 10·10 do 10·60, pszenica średnia od złr. 9·50 do 10·—, żyto przednie od od złr. 6·40 do 6·75, żyto średnie od złr. 6·— do 6·30, jęczmień browarny od złr. 5·75 do 6·50, owies od złr. 4·90 do 5·10, groch kuchenny od złr. 6·— do 7·—, groch pastewny od złr. 5·— do 5·50, hreczka od złr. 5·15 do 5·25, rzepak od złr. 9·75 do 10·20, siemię konopne od złr. —·— do 8·—, koniczyna czerwona od złr. —·— do —·—, lnianka (rzyj) od złr. 8·— do 8·25.

Od ostatniego sprawozdania nie zmieniło się usposobienie, dowóz słaby, popyt nieznaczny.

Poprawki.

Do artykułu „Pługi Sack'a“ w numerze poprzednim, nadesłano nam sprostowanie następujące: str. 28, łam I. w. 3. od dołu zamiast „używa N. 4.“ czytaj: „używa N. 2.“ (w katalogu ostatnim fig. 3.); str. 28, łam II w. 25. zamiast „Nr. 2 kosztuje mark 98“ czytaj: „Nr. 2 kosztuje mark 90.“ dalej zamiast „Nr. 3 (fig. 6) mark 90“ czytaj „Nr. 3 (fig. 6) mark 70.“ Oprócz tego wszędzie gdzie jest „Przewodnik przemysłowo-rolniczy“ czytaj: „Poradnik przemysłowo-rolniczy“.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.